

Prawicowi publicyści wraz z opozycją przeciwko zakazowi handlu w niedzielę

30 września 2017

Jest już właściwie przesądzone, że w co drugą niedzielę będzie obowiązywał zakaz handlu, dzięki któremu pracownicy głównie sieci handlowych będą mogli spędzać czas ze swoimi rodzinami. To rozwiązanie nie spodobało się nie tylko lewicowo-liberalnej opozycji, ale także prawicowym publicystom, którzy razem chociażby z Ryszardem Petru zawzięcie atakują zwolenników ograniczenia pracy w siódmy dzień tygodnia.

Związki zawodowe na czele z NSZZ „Solidarność”, która wniosła do Sejmu obywatelski projekt ustawy w sprawie zakazu handlu w niedzielę, postulowały wprowadzenie obostrzeń w każdą niedzielę, ale rządzące Prawo i Sprawiedliwość chce na początku wprowadzić ograniczenia dotyczące co drugiej niedzieli. Przedstawiciele rządzącej partii uważają, że to najlepszy kompromis w tej sprawie i deklarują, iż może on zostać wprowadzony już od 1 stycznia przyszłego roku.

Przeciwko jakimkolwiek zmianom gardłują przede wszystkim liberalne organizacje pracodawców oraz przedstawiciele lewicowo-liberalnej opozycji. Lider Nowoczesnej, Ryszard Petru stwierdził, że zakaz będzie oznaczał „likwidację tysięcy miejsc pracy”, choć jak zwykle nie podaje żadnych konkretnych danych na ten temat. Szef liberałów uważa przy tym, że przeciwnicy niedzielnego handlu, w tym Kościół katolicki, powinni po prostu nie robić zakupów w ten dzień.

W tej sprawie opozycja może liczyć zresztą na pomoc rzekomo zwalczającej ich na co dzień części prawicowych publicystów, na czele ze znanymi konserwatywnymi liberałami – Rafałem A. Ziemkiewiczem oraz Łukaszem Warzechą. „Nowoczesny endek”

powołuje się przede wszystkim na przykład Węgier, gdzie po kilku miesiącach wycofano się z obostrzeń, choć nie wspomina jednocześnie, iż w chwili uchwalenia ustawy w tej sprawie większość tamtejszego społeczeństwa była przeciwna zmianom, co znacząco różni w tej kwestii Węgry od Polski.

Publicystę tygodnika „Do Rzeczy” najbardziej kole w oczy argumentacja odwołująca się do wartości chrześcijańskich, w tym oczywiście do trzeciego przykazania Dekalogu, które wyraźnie nakazuje traktowanie niedzieli jako święta. Ziemkiewicz twierdzi, że jest ono wykorzystywane głównie jako „lobbing związków zawodowych”, a jego zdanie podziela jego redakcyjny kolega. Warzecha na łamach strony internetowej wspomnianego pisma skupia się bowiem właśnie na atakowaniu „Solidarności”.

Były rzecznik Janusza Korwin-Mikkego i jego Unii Polityki Realnej sprowadza poparcie dla zakazu handlu w niedzielę do rzekomych fanaberii związków zawodowych, ale przede wszystkim stwierdza, że jest rzecznikiem „praw kupujących”, dlatego sprzeciwia się „ustalaniu wolnego czasu” przez „państwo, polityków i związkowców”. Warzecha twierdzi jednocześnie, że praca w niedzielę jest jedynie skutkiem wyboru takiej a nie innej profesji przez pracowników, stąd nikt nie zmusza ich do przychodzenia do pracy.

Reszta argumentacji publicysty „Do Rzeczy” jest zbieżna z utartymi neoliberalnymi schematami, do uzasadnienia których Warzecha używa rzekomo wolnościowej retoryki, choć widać wyraźnie, iż nie pisze swoich przemyśleń z punktu widzenia osoby kiedykolwiek przymuszonej do pracy w niedzielę z powodu swojej sytuacji ekonomicznej. Na absurd zakrawa przy tym fakt, iż Warzecha już na początku swojego artykułu używa chwytu retorycznego, w którym stwierdza, że argumenty jego przeciwników są „słabe, nielogiczne i opierają się na bezzasadnych, arbitralnie przyjmowanych założeniach”.

Warto wspomnieć, że obaj przeciwnicy państwowego

interwencjonizmu nie mają większych obiekcji, aby czerpać korzyści z państwowej obecności w mediach – Warzecha ma bowiem własną audycję w Polskim Radiu, natomiast Ziemkiewicz jest współprowadzącym wieczornego programu w telewizji TVP Info.

Na podstawie: DoRzeczy.pl

Źródło: Autonom.pl